

Wychodzi codziennie
o 8mej rano.

Przedpłata w miejscu:
rocznie 10 złr.
czwórocznie 2 „ 50 c.
miesięcznie — „ 90 „
Z przesyłką pocztową:
rocznie 13 złr. 60 c.
czwórocznie 3 „ 40 „
miesięcznie 1 „ 15 „

„TYGODNIK LWOWSKI“
ilustrowany jako dodatek
rocznie 6 złr. kwartalnie 1 złr. 50 c.

DZIENNIK LWOWSKI

Niedziela dnia 13. Października. — Edwarda K. (rzym.) — A. Pokrowy P. M. (grec.)

Redakcja w rynku Nr. 178.
w lokalu drukarni Poremby.
Ekspedycja i agencja inse-
rat na placu katedralnym pod
l. 31, w domu Majewskiego.
Za ogłoszenia od wiersza
drobnego druku 4 c. (oprócz
opłaty stepowej 30 kr.) —
Reklamacje nieopieczęto-
wane wolne są od opłaty.

Depesze telegraficzne.

Frankfurt, 11. paźd. Król pruski przy-
był tu wczorajszego wieczora, dziś przedpołu-
dnem odjedzie do Wiesbaden, zkąd powrócił
tu wcześniej, a jutro jedzie dalej.

Florencja, 10. paźd. Nie zaszło nic
ważnego. Powstańcy chcą się uorganizować i
skoncentrować. Wysłano przeciw nim kilka
oddziałów wojska papieskiego. Zapewniają, że
powstańcy zajęli napowrót Aquapendente.

Paryż, 11. paźd. Otwarcie izby nastąpi
z pewnością 18. listopada mową tronową.
Wszelkie zmiany w gabinecie są co najmniej
odroczone.

Wiadomości polityczne.

Najnowsza „Politik“ ocenia w artykule
wstępnym pod napisem „Polska polityka“
bardzo trafnie okolicznościową politykę sejm-
u galicyjskiego i jego delegacji w Wiedniu.
Powiada ona, że zawód jakiego doznali te-
raz Polacy w radzie państwa, jest całkiem
zasłużony, i w tym względzie zgadza się zu-
pełnie z zapatrywaniem dzienników pol-
skich, wszelako mylnem jest jej zdanie co
do przyczyny, która miała sprowadzić sejm
galicyjski na tę fałszywą drogę. Przypisuje
ona to po prostu wpływowi emigracji pol-
skiej w Paryżu, która złudzona nadzieją, że
p. Beust weźmie w rękę sprawę względem
przywrócenia Polski, miała udzielać rady
sejmowi galicyjskiemu, ażeby zaufał bezwa-
runkowo panu Beustowi i jego polityce.
Niech nam wybaczy szanowna „Politik“,
ale w tym względzie zdaje się ona nie mieć
żadnego wyobrażenia ani o naszych stosun-
kach domowych, ani też o właściwym cha-
akterze emigracji polskiej, gdyż inaczej
nieprzypisywałby tego całosci, na co zale-
dnie mała cząsteczka jej zdobyć się mogła
i wiedziałaby, że sejm galicyjski złożony
przeważnie z żywiołów starszslacheckich,
niepotrzebował nawet takiej zachęty z ze-
wnątrz, ażeby pójść drogą, którą od wieków
chodzić się przyzwyczail.

Przedwczoraj powrócił już cesarz do
Wiednia i powszechnie spodziewają się tam,
że nastąpi teraz jakaś stanowcza manifesta-
cja rządu w sprawie poruszonej adresem bi-
skupów do cesarza. Przypadek zrządzil, że
właśnie tego samego dnia na posiedzeniu
Izby deputowanych uzasadniał Mühlfeld bar-
dzo świetną mową swój wniosek względem
zniesienia konkordatu, który przy pierwszym
czytaniu poparty bardzo znaczną większością
odesłany został do wydziału, zajmującego
się sprawami wyznań. Przytem mnożą się
z każdym dniem adresy przeciw konkorda-
towi, i w istocie ciekawi jesteśmy, w jaki
sposób wybrnie rząd z tej kolizji spowodo-
wanej naciskiem opinii publicznej.

W tej chwili donoszą z miasta Białej
na krańcu Kongresówki leżącego, o nowych
prześladowaniach religijnych Unitów. Ksiądz,
który grał na organach pomimo zakazu kon-
systorza, przymuszony jednak do tego przez

włościan, sprowadzony został do tego miasta
i aresztowany. Masa ludu pobiegła za are-
szowanym do miasta i wyrwała go z rąk
kilku żandarmów. Na rynku postanowili
włościanie zawieść swego księdza do domu,
gdy się pojawiła rота żołnierzy. Wojsko mia-
ło polecenie atakować niby włościan bagneta-
mi, ale nie im nie robić. Tymczasem chłopi
pałkami poturbowali kilku żołnierzy, na
co ci odpowiedzieli kolbami. Księdza odpro-
wadzono do więzienia; lud się rozszedł do
domów, z wyjątkiem kilku poranionych.

Tuż obok we wsi koło Białej przy in-
stalacji nowych księży unickich, świętojur-
ców przybyłych z Galicji, na miejsce księży
wywiezionych na Sybir, obecnym był tylko
gubernator i kilku żandarmów, którzy wy-
bili drzwi cerkwi, zamkniętej przez chłopów.
Musiano posłać żandarmów dla złapania 15
czy 10 chłopów, którzy, trzymani w świątyni
przez żołnierzy, asystowali volens nolens
przy nabożeństwie. W innej znowu wsi, ale
w tych samych stronach, z 60 kobiet zgroma-
dziło się przed kościołem i śpiewało pie-
śni o Józefacie Kuncewiczu. Aresztowano na-
tychmiast, i w braku innego pomieszczenia,
zatrzymano je w miejscu, wcale dla ludzi
nie przeznaczonym. Przybyli na miejsce gu-
bernator wymyślał nad niemi wszystkimi,
tłómacząc całą unią po swojemu, i zegnając
je nadzieją, że są przekonane o prawdzi-
ści słów jego. Szczęście, że się skończyło tylko
na łajaniu.

Król pruski zmienił w ostatnim czasie
całkiem niespodzianie plan swojej podróży,
i zamiast powrócić, jak pierwotnie było po-
stanowionem, z Wejmaru wprost do Berlina,
udaje się wprzód jeszcze do Baden-Baden,
dokąd poprzedziły go już jego kancelarje
gabinetowe i tak zwana wielka świta. Ze
wypadkowi temu przypisują zaraz znaczenie
polityczne, to rzecz całkiem naturalna w
dzisiejszych czasach. Najciekawszy zaś wy-
raz znajduje to mniemanie w berlińskiej
korespondencji dziennika „Frankf. Journal“,
która wprost utrzymuje, że chodzi tu o zjazd
króla z Cesarzem austriackim, mającym
w krótkie przejeżdżać tamtędy do Paryża, a
to dla utorowania upragnionego z obu stron
pojednania. Cała ta wiadomość jednak opiera
się dotąd tylko na pogłosce, która zdaniem
naszem zbyt mało ma za sobą prawdopo-
dobieństwa.

Słusznie się domyślano przy sposob-
ności rozwiązania sejmiku pruskiego, że pan
Bismarck zechce się pozbyć teraz tak niedo-
godnego dla siebie trzyklasowego systemu
wyborów, a zaprowadzić natomiast powszech-
ne i bezpośrednie wybory, które wydały tak
doskonały owoc pod nazwą parlamentu nie-
mieckiego. Już teraz bowiem dowiaduje się
„Korr. Zeidlera“, że rząd ma zamiar przed-
łożyć sejmowi nową ustawę wyborczą, odpo-
wiednią ustawie wyborczej północno-niemiec-
kiego związku. Ciekawa rzecz tylko, czy
sejm przyjmie taką ustawę, i czy w razie
przeciwym nieprzystąpi rząd do okrojowa-

nia, które musiałoby pociągnąć za sobą także
ograniczenie wielu innych swobód konstytu-
cyjnych.

Powstanie w państwie kościelnem jest
zawsze jeszcze zagadką nierozwiązaną dla
świata. Doniesienia o stanie rzeczy są co
chwila inne, i gdy jedne utrzymują, że po-
wstańcy są zanedo słabi, by mogli pokonać
wojska papieskie, twierdzą przeciwnie inne, że
jestto dopiero początek tego, co ma nastąpić.
„Perseveranza“ powiada, „że rząd papieski
nie jest w stanie pokonać powstania ani
wojskowo ani moralnie, a jeźliby nawet
przytłumił je teraz, to wybuchnie ono na
nowo; interes zaś postępu tak we Włoszech
jak i w Europie wymaga, ażeby rząd wło-
ski stanął wprzód pod bramami Rzymu, niż
powstańcy i ochotnicy“.

Najnowsze depesze telegraficzne tyle
tylko donoszą, że powstańcy mieli napowrót
zająć Aquapendente. Z Rzymu zaś piszą, że
utrzymuje się tam ciągle w sferach rządo-
wych mniemanie, iż wojska włoskie wkro-
czą niebawem na terytorjum papieski.

Wiadomości z Paryża opiewają ciągle
bardzo pokojowo. Telegram paryżki po-
wiada, że Napoleon otworzy d. 18. listopada
sesję ciała prawodawczego mową tronową i
że wszelkie zmiany gabinetowe zostały na
teraz odroczone, i nawet „Moustier“ obejmie
napowrót swoją posadę. Zatem sytuacja po-
wróci do dawnej niepewności i wszystko
pozostanie w zawieszeniu. Cesarza Napole-
ona oczekują najdalej do poniedziałku w Pa-
ryżu; ministrowie i dyplomaci, którzy byli
w Biarritz, powrócili już.

Agitacja fenicka przysparza rządowi
angielskiemu kłopotów co nie miara. W naj-
nowszym czasie bowiem przeniósł związek
fenicki machinacje swoje do Anglii i samej,
mianowicie do wielkich miast, które mają
liczną ludność irlandzką, i gdzie trudniej
jest zawieść akt „Habeas corpus“, i tym
sposobem sadowi się w samym sercu Anglii
zgubna i trudna do zniszczenia organizacja.
Już w najnowszych czasach alarmowano
kilka korpusów ochotników pogłoskami o
zamierzonych napadach na ich zbrojownice,
a załoga w Tawed oczekiwała przez dwa
dni z ostremi nabojami napadu. Policja uznała
za rzecz potrzebną uzbroić gdzieś swo-
ich ludzi w karabiny, a wiadomości nadcho-
dzące z północnej Anglii dowodzą ostatecznie,
że środki ostrożności nie są wcale zbyt liczne.
W kopalniach żelaza, w warsztatach okręto-
wych objawiają się symptomy agitacji fe-
nickiej; w okręgach kopalnianych w Dur-
hamu i Northumberlandzie odbywają się
częste musztry, a w Beszwicku zapowiedziany
był napad na składy broni ochotników i
milicji w nocy z 5. na 6. b. m.

Pogłoskom o ustąpieniu Derbygo jak
również o słabości Russella zaprzecza „Ho-
rald“ stanowczo.



„Avenir National“ przyniósł przed kilkoma dniami wiadomość o projektowaniu przymierza między Grecją, Księstwami Nad-dunajskimi, Serbią i Czarnogorą. Teraz pisze dalej ten sam dziennik, że jakiś były sekretarz poselstwa greckiego w Stambule, który zna dokładnie stan rzeczy w Turcji, otrzymał od gabinetu greckiego polecenie, ażeby układał się o to przymierze z Serbią. Starania jego miały być skuteczne, i słyhać, że traktat będzie wkrótce posłany do Kopenhagi, by otrzymać tam podpis króla Jerzego. Rząd grecki spodziewa się, że ten alians poczwórny przywiedzie już na przyszłą wiosnę do skutku powszechny wybuch na wschodzie. Zdaje nam się jednak, że Avenir pomylił się w rachubie, gdyż w takim razie wypadłoby dodać jeszcze piątego i to najważniejszego sprzymierzeńca — Moskwę.

Slużba wojskowa.

Znowu rada państwa załatwiła przewidywano jeden przedmiot, który ostatecznie odroczone aż do uchwalenia ugody z Węgrami dokąd też w prawomocności pozostaje z niektórymi odmianami dotychczasowa ustawa o poborze wojskowym.

Obowiązek służby wojskowej jest obok opłaty podatków największym ciężarem dla ludności krajów monarchji, a częste wojny, w które wpłatała była Austria, uczyniły ciężar ten dziesięćkroć nieznosniejszym, bo wymagały licznych ofiar, które czuć się dały tysiącom rodzin, oplakującym po każdej wojnie synów swych i mężów.

Nadmiar tych ciągłych ofiar o tyle więcej czuć się daje krajom, o ile wojny nie są spowodowane koniecznością obrony własnej i przyjmują znamię walki o stanowisko polityczne lub podobne rozszerezenia obojętne dla ludów. Każdy bowiem przyzna, że stanowisko Austrii w Rzeszy niemieckiej nie tylko nie znajdowało najmniejszej sympatji u ludów austriackich, lecz przeciwnie było znacznej ich części przeciwnem. Oczywiście z tąd wynik, że walka za podobną zasadę, nie miała po sobie jakiegokolwiek przychylnego usposobienia ludności.

Lecz i bez względu na rodzaj walki okazała się niedostateczność wojskowej organizacji Austrii, która nie mogła podoląć siłom zespolonym Prus, które wcieliły wszystkie warstwy i całą swą inteligencję w wojsko swoje.

Austria od roku 1848. czyniła największe wysilenia pod względem wojskowym, w którym przedsięwzięta ciągle reorganizacja, nieprowadząca jednak do żadnych pomyślnych rezultatów. Organizacje bowiem te zmieniały tylko powierzchowną formę, nie oddziałując na treść i nie zmieniając istoty rzeczy. Obok tego wymagały one dotąd kilkaset milionów wydatków, nie przyczyniały się ani do większej bitności wojsk austriackich, które w ostatnich wojnach prześladowały ciągle jakiś los nieszczęśliwy, ani do oszczędzenia sił żywotnych narodów, które powoływano w liczbie nieograniczonej do walki, uwzględniając jedynie stanowisko, ród i majątek.

Obecna dążność powodująca się równym rozdziałem publicznych ciężarów wymaga najpierw, aby obywateli służby wojskowej zadość uczynili wszyscy obywatele kraju, bez różnicy lub jakiegokolwiek wyjątków i odszczególnień, a powtóre, aby ci nie potrzebowali poświęcać służbie tej więcej czasu, aniżeli wymaga niezbędna konieczność.

Z tego też powodu uważamy krótkość służby podczas pokoju i powołanie wszystkich obywateli do służby jako najważniejszy warunek dobrej organizacji wojskowej. Dotychczas bowiem było to ogólną wadą, iż liczny stan wojska podczas pokoju ubezwładniał i marnował siły narodów, które oczywiście w skutek tego nie były w stanie w czasie wojny jeszcze więcej dostarczać ludzi. Owoż obecnie idzie o to, aby podczas pokoju jak najmniej utrzymywać ludzi pod bronią w celu, aby podczas wojny tem więcej można ich zwołać. Podobna organizacja ma po sobie i największe korzyści ekonomiczne, bo nie odrywa w normalnym, pokojowym stanie znacznej liczby ludzi pracujących od swego zawodu, i najmniej państwu przysparza wydatków.

Te przeto już względy kierować powinny Austrię, aby ją zniewolić do nowej organizacji opierającej się na najniższej stopie pokojowej i powołaniu całej bitnej ludności w razie wojny. Organizacja taka jest w Austrii nie tylko kwestją wojskową lecz i finansową, gdyż w obec załatwienia ugody finansowej z Węgrami i przeciążenia niemiecko-słowiańskich krajów umniejszenie wojska jest rzeczą niezbędną.

Austria w obec swych słabych sił nie może w żaden sposób utrzymać dotychczasowego militarnego stanowiska i uchylić się od wiecznych niedoborów, jeśli zupełnie nie zmieni swego dotychczasowego systemu wojskowego i nie przyjmie za zasadę główną: Zniesienie wojska stojącego i ograniczenie jego li tylko do kadrow; podczas wojny zaś powołanie ludności do obrony kraju. Na tych jedynie podstawach Austria może uzyskać przeważne stanowisko wojskowe bez narażenia swych finansów.

Korespondencje.

Sanok 9. października 1867.

Wybory do rady powiatowej z grupy mniejszych posiadłości powiatu sanockiego wypadły przynajmniej o tyle pomyślnie, że nasi moskalofili mimo najusilniejszych zabiegów nie zdołali więcej jak jednego ze swoich kandydatów przesadzić, a i tego wybór jest nader problematyczny i prawdopodobnie przez radę powiatową unieważnionym zostanie. Przy pierwszym skrutynium okazało się, że tylko pięciu otrzymało większość absolutną, i musiano więc przedsięwziąć nazajutrz wybór uzupełniający, a ostateczny rezultat był taki, że wyszło z urny wyborczej jedynastu włościan, a dwunasty ksiądz Węgrzynowicz (czyli Wenhrynowicz, jak od pewnego czasu zwykł się podpisywać), probosz obrz. gr. kat. z Doliny, który przy ostatnim wyborze posła na sejm krajowy pierwszy na czesno gospodarza Zyńczaka głosował i ciemny lud górski za sobą pociągnął. Wszakże nie szczędzili nasi moskalofili, jak już wyżej nadmieniliśmy, żadnych zabiegów, aby tylko jak najwięcej przesadzić takich, którzyby w Radzie powiatowej nowe borby rozpoczynali, nie pomnażając na to, że Rada powiatowa nie może być areną politycznych szermierek, mając zupełnie inne cele ustawą wytknięte. Przy pierwszym głosowaniu szły nasze ciemne owieczki górskie, przeważnie z powiatu Żukowskiego, jakkolwiek z gruntu nie zepsute, lecz chwilowo obalamuncione, ręka w rękę z ich pasterzami, nie chcąc wchodzić w żaden kompromis z ludem więcej oświeconym z okolic Rymanowa i Sanoka, a to z przyczyny, że delegaci z tych okolic wspólnie z inteligencją umieścili na liście swych kandydatów kilku mężów światłych i prawych, którzyby prawdziwą ozdobą Rady powiatowej być mogli. Zanim jeszcze przyszła kolej na górskich delegatów, słyszane z ich koła w

sali wyborczej na korytarzach donośne głosy „my nie przystajemy ani na paniw, ani na katolikiw“ (sic) — a gdy pierwszy z nich, Jacko Scieranka, wójt z Daliowy, z kartki przez jednego z księży gr. kat. mu podanej imiona pięciu księży gr. kat. i siedmiu włościan z okolic górskich wygłosił, rozległy się jakby z jednej piersi liczne głosy: „na tych przystajemy“, i wnet padł cały szereg głosów na rzeczonych kandydatów. Przez dłuższy czas słyszano odtąd tylko słowa jednostajnie się powtarzające: ja tak jak Steranka — co dało powód do zabawnego intermezzo, gdy jeden delegat zniecierpliwiony odezwał się w te słowa: może już raz zechcecie zamieszki a nie scieranki — które to słowa śmiech homeryczny wywołały. I nazajutrz zdawała się z początku wszelka transakcja niemożliwą, gdyż ciągle powtarzał ciemny lud górski, że ani na panów ani na katolików głosować nie chce. W tem wpadł jeden delegat z inteligencji na szczęśliwy pomysł, i wykrzyknął: „a więc wybierajmy samych włościanów“ — i w jednej chwili zgodzono się na to. Natychmiast wygłosowano imiona siedmiu włościan z rozmaitych okolic którzy też prawie jednogłośnie wybrani zostali. Wszystko to stało się tak nagle i niespodzianie, że przewodcy partji wstecznej nie mieli już czasu zaagitować na rzecz swych kandydatów. Pomysł powyższy był więc nader trafny i praktyczny, i tylko temu szczęśliwemu przemysłowi zawdzięczyć mamy, że wybory nie wypadły po myśli moskalofilów, którzy z nader kwaśną miną salę wyborczą opuścili.

Imiona wybranych włościan są następujące: Franciszek Galant, Wojciech Nycz, Andrzej Sołtys, Michał Jachman, Jan Kalik, Bazyli Rejent, Mikołaj Paraszczyk, Jan Stawarczyk, Icko Tytko, Tomasz Mazur i Asafat Michul.

Nowiny z kraju i zagranicy.

Na wczorajszym obchodzie rocznicy założenia zakładu narodowego imienia Ossolińskich odczytał kurator Maurycy Dzieduszycki, w obec licznie zgromadzonej publiczności sprawozdanie czynności za rok ubiegły. Na wstępie porównał minioną epokę rządów austriackich co do wolności w krzewieniu oświaty narodowej, z dzisiejszą; wykazał dawne dążności germanizacyjne rządu, system policyjny a w przeciwieństwie starania wielkiej pamięci Maksymiljana Ossolińskiego około utrzymania zagrożonej narodowości. Następnie wliczył dary i w ogóle przyrost zakładu i zakończył sprawozdaniem stanu finansowego całego zakładu. Z obszernego przedłożenia tego podnosimy, iż wydano na zakupno dzieł 4000 złr, rozdano znaczną ilość dabletów między mniejsze biblioteki krajowe, nabyto około 900 okazów owadów i ptactwa od p. Pietruskiego dyrektora zakładu ogrodniczego, czem dział przyrodniczy wzbogacił, również z zadowoleniem zapisujemy wzrastającą liczbę czytelników uczęszczających do bibliotek których liczba dosięgła 11.800 w ubiegłym roku.

Zastępca dyrektora biblioteki p. Bielowski wzywał do pielęgnowania języka i narodowości, zachęcał do niestawiania w pracy, zwłaszcza że większa połowa braci na milczenie skazana i do uzupełnienia dzieł ojczystych. Ostatecznie odczytał historyczną rozprawę o życiu Sgo Ottona.

Na zakończenie odczytał p. Godebski znakomitą i bardzo starannie opracowaną rozprawę o reformach społecznych w Polsce ku końcu 19 wieku.

Przedwczoraj umknęła z domu młodzieńca żydówka i pozabierawszy ze sobą kosztowności udała się do klasztoru pp. Benedyktynów objawiając zamiar przyjęcia chrztu św. Społeczność wyznania izraelskiego, dowiedziawszy się o tem, zalegała tłumnie podwórzec klasztoru. Ważne musiały być

powody skłaniające dziewczynę do zmiany wiary ojców.

* Na skrócie ulicy z Łyczakowskiego ku Bernadynom wiodącej, przejechał obładowany wóz kobietę którą musiano zawieźć do szpitalu powszechnego. Ponieważ wypadki podobne zdarzają się dość często w naszym mieście, należałoby zatem baczej-
szę zwrócić oko na przepisy dotyczące, a mianowicie pounstawić strażę bezpieczeństwa w takich miejscach gdzie jak na rzecznej ulicy już w skutek skrętu i pochyłości, większy pęd jadących nadzorować należy.

* Z aresztu sądu powiatowego w Tyśmienicy umknęli następujący inkwizyci: Piotr Łukasiewicz z Koropca pod Tłumaczem, 28 l., ofiejalista (siedział w kajdanach), Meliton Kwoczek z Tyśmienicy, 28 l., Medwid Antoni z Tyśmienicy 30 l., i Mikołaj Mielniczek z Oleszy 30 l., Podobnie z aresztu w Gorlicach umknęło kilku inkwizytów, jako to: Grelarczyk Kanty z Uniszowy 31 l., Liptak Korneli z Rychwaldu 38 l., Oszajs Szymon z Kowalowy 39 l., i Piotr Wachowicz z Bugaju 51 l.

* Nawet „Czas“ karci używane przez Wydział krajowy różnice tytułowania osób do różnych stanów należących, co należałoby w imię równości socjalnej zaniechać. Równocześnie podnosi ten sam dziennik niestosowno ogłaszanie protokołów Wydziału krajowego, które dopiero w kilka miesięcy się ukazują. Czeski Wydział publikuje protokoły tygodniowo; ale gdzieżby nasz Wydział zebrał się na podobny pospiech — gdyż i tak dość niechętnie krajowi ogłasza swoją bezczynność.

* O dokonaniu z dnia 2 na 3 b. m. morderstwie w Krakowie pisze „Czas“ co następuje: s. p. Agaieszka Żychowiczowa mieszkała przy ulicy Szpitalnej w pokoju, który najęła od pana K., powszechnie pożądanego w Krakowie obywatela. We czwartek dnia 3 miała się wyprowadzić z tamtąd. We środę dnia 2go była s. p. Żychowiczowa u znajomej pani, której oświadczyła, że z niecierpliwością oczekuje chwili, kiedy już opuści to mieszkanie, ponieważ zeszłej nocy był ktoś u niej z pewnością w pokoju lecz gdy się przebudziła, opuścił prędko pokój

i trzasnął drzwiami; dodała atoli, że nie wie, któremi drzwiami wszedł i wyszedł. Miało się to stać w nocy z wtorku na środę, a jak wiadomo następnej nocy t. j. z środy na czwartek zamordowana została. Godziny, kiedy to nastąpiło, oznaczyć niepodobna. W przyległym pokoju spał tej i poprzedniej nocy pan Mieczysław K. syn obywatela, od którego pokój miała zamordowana wynajęty. Koło godziny 3. usłyszał tenże — jak zeznaje — szelest i jęki, jakby od kogoś pochodzące; zebrał się natychmiast, obudził najprzód służącą, potem rodziców, wszedł do pokoju, w którym mieszkała s. p. Żychowiczowa i zastał ją zamordowaną; sprawcy już nie było, okno zastał otwarte a na niem kołdrę wywieszoną. Przekonawszy się więc, że tu zbrodnię popełniono, p. Mieczysław K. przebudził stróża domu, wraz z nim udał się do mieszkania brata swego, a dopiero z tymże poszedł do policji, którą uwiadomił o wypadku, jaki się zdarzył. Komisja sądowo-policyjno-lekarska zeszła się natychmiast.

Otóż kiedy komisja nadeszła, drzwi od kurytarza prowadzące do pokoju s. p. Żychowiczowej były wewnątrz zasuwką zamknięte, drzwi zaś od pokoju, w którym spał pan Mieczysław K., otwarte, lecz wedle jego twierdzenia z początku stołkiem zastawione.

Zamordowana leżała na łóżku i miała rany na głowie, zapewne narzędziem jakimś zadane, tudzież na szyi głębokie wcisnięcia świadczące o zamiarze duszenia jej; w ręku trzymała kilka włosów. Szafy i skrzynie były pootwierane, w łóżku pod prześcieradłem znaleziono kilka tysięcy złr. w polskich liatach zastawnych, talarach itd. Pan Mieczysław K. miał we czwartek z rana wyjechać, lecz komisja, która rzuciła podejrzenie na niego, wstrzymała jego wyjazd. W ciągu dnia dowiedziano się, że pan K. tylko te dwie noce spał w domu, że ma pokój wynajęty w Hotelu Saskim, gdzie się koło 7. z rana już po tym wypadku dał fryzować, że tamże psa ojca swego który za najmniejszym szelestem ogromnie szczeka, zamknął. Nadzwyczajna obojętność, jaką okazywał pan K. przez cały czas, tudzież pośpiech w doniesieniu spowodowały komisją do wydania rozkazu, aby

prześwietlić rewizję w hotelu u niego, która atoli pozostała bezskuteczną. Mimo to aresztowano go poi południu i oddano sądowi karnemu.

Komisja sądowa otrzymała od jednego z bankierów tutejszych spis listów zastawnych polskich jakie zamordowana posiadała. Podejrzenie, zyskało poparcie przez znalezienie wczoraj w pokoju, w którym p. K. spał znacznej sumy pieniędzy w polskich listach zastawnych. Pieniądze te znaleziono w piecu kaflowym; obligacje odpowiadają numerom węgispis zawartym. Oto wszystko, co o tym smutnym wypadku powiedzieć możemy.

* W Czerniowcach udusiła we śnie pewna matka swoje własne 21/4letnie dziecko, które obok niej leżało a na które tak się położyła, iż pokryła sobą usta dziecięcia, które tym sposobem udusiło się.

* Dziś wyszedł 1. numer „Tygodnika Lwowskiego“, pisma ilustrowanego i zawiera: 1) Życiorys Ag. hr. Gołuchowskiego z ryciną, 2) Powieść T. T. Jeża pod tytułem: Urywek z czyjegoś pamiętnika, 3) Rynek krakowski z ryciną, 4) Z wystawy paryskiej z ryciną, 5) Przegląd literacki, 6) Gospodarstwo i przemysł, 7) Odkrycia i wynalazki, 8) Część humorystyczną pod tytułem Pszonka, obejmującą pogadanki tygodniowe, karykatury itd.

Do nabycia w agencji dzienników na placu katedralnym za cenę 1 złr. 50 kr. kwartalnie. Pojedyncze numera po 20 cent.

Gospodarstwo i przemysł.

* Główną wygraną losów zr. 1854. w sumie 60.000 złr. trafiło towarzystwo rękodzielników w Prościejowie na Morawie, składające się z 60 osób. Na każdego wypadło po 1200 złr.

* Na targu Krakowskim d. 8. b. m. płacono przeciętnie mierzycę pszenicy 7.00., żyta 4.70, jęczmienia 3.40, grochu 5.00, owsa 1.90, kartofli 1.70, — garniec spirytusu z opł. na 90° Tral 2.55, okowity na 82° — 2.00.

Cennik giełdy pienięż. i tow. we Lwowie z dnia 12. października 1867.

Akcie kolei galic. Kar. Ludw. po 200 złr. m. k. placą 203 złr. Akcje kolei Lwow. Czern. po 200 złr.

Spiski i ruchy w Galicyi.

Część druga r. 1846.

IV.

(Ciąg dalszy.)

Zaledwie to nastąpiło, przypadli powstańcy, którym Collin wymknął się tak niespodzianie, na brzeg Wisły, i zaczęli gestym ogniem razić stojące na Podgórzu wojsko, co jednak w śród ciemności nie wielką wyrządzało mu szkodę. Austrjacy ostrzeliwali się nawzajem i taka pułkanina, po największej części daremna trwała przez całą dobę; powstańcy próbowali wprawdzie przy tem spalić most, a nawet przeprowadzić się pod Rybakami za Wisłę, ażeby wziąć tył Austrjakom, ale ani jedno ani drugie im się nieudało. Pomimo to wszystko jednak nieczuł się Collin bezpiecznym i na Podgórzu, trapiiony fałszywą obawą, że mogą uderzyć nań z zaplecza powstańcy z sąsiednich obwodów; i dlatego też, jak to zobaczymy dalej, opuścił już po dwóch dniach to stanowisko; ale nam wypada porzucić go teraz i zobaczyć co się działo w Krakowie po odejściu Austrjaków.

Zaledwie rozeszła się tam wieść o ucieczce Collina, gdyż istotnie wyglądał na to zupełnie odwrót jego, rozpoczął się nadzwyczajny ruch w mieście. Tłumy pospólstwa gotowego przy takich sposobnościach zawsze do najdroższych excessów i gwałtów, a nietrzymanego w karbach żadną siłą, gdyż milicja i urzędnicy rzeczypolitej wynieśli się razem z Austrjakami, rozpoczęły natychmiast gospodarstwo swoje w mieście napastując pomieszkania kilku zamożnych a niepopularnych obywateli i okazując widocznie chęć rabunku, szczególnie na przedmieściu żydowskim. W kilku domach powyb-

jano kamieniami okna i okropne wrzaski rozlegały się po wszystkich ulicach. Namietności zaczynały już przerywać swoje tamy i niszczący prąd ich groził zalaniem wszystkiego, jeśli niepowstrzyma go spieszny i stanowczy opór. Pojęła to spokojniejsza część obywateli i zaczęła myśleć o ratunku. Kilkunastu ich zebrało się przed domem hr. Józefa Wodzickiego, męża posiadającego wielki szacunek w mieście i wezwali go, ażeby stanął na czele rządu i zarządził stosowne środki dla przywrócenia porządku i bezpieczeństwa w mieście.

Wodzicki nieuchylił się od tego bez wątpienia wielce trudnego zadania, a odpowiadając położonemu w sobie zaufaniu utworzył natychmiast wspólnie z Piotrem Moszyńskim, Józefem Koszowskim, Leonem Bochenkiem i Antonim Helelem komitet i oznajmił rozlepiwszy po rogach ulic proklamację z 22. lutego, że celem tego komitetu jest nie tylko utrzymanie bezpieczeństwa publicznego, ale oraz utworzenie organu, któryby mógł układać się z mocarstwem, mającym obsadzić Kraków i postarać się o zaspokojenie wszelkich jego potrzeb w drodze słusznego rozdziału. Było więc — jak widzimy — żywioł mitygujący, który przewidyjąc niepodobieństwo utrzymania się i zwycięstwa rewolucji, pragnął zawczasu obmyśleć środki do ulżenia klęski i niedzownych jej szkodliwych skutków. Byli tacy, którzy później tym panom zarzucali dążność reakcyjną i brak patriotyzmu; ale były to tylko głosy ludzi krótkowidzących i zfanatyzowanych rewolucją, którzy bez wątpienia w najlepszej chęci i bez wszelkiej rozważki stawiali los całego kraju na kartę konsekwentnie też uważali każdego za nieprzyjaciela sprawy, kto tylko miał od-

wagę chłodzić ich gorączkowy zapal okładem zdrowego rozumu. Tak bywało jednak zawsze i będzie do skończenia świata; ale na szczęście pozostaje ludzkości ta pewność, że zdrowy rozum prędzej czy później musi odnieść zwycięstwo, a reprezentantom jego odda zawsze słusność choćby najpóźniejsza potomność.

Z takich właśnie pobudek wypłynął komitet utworzony przez Wodzickiego, i nie też dziwnego, że znalazł on przeciwników i niemógł ostać się długo śród ściśnionego rozgorączkowania umysłów. W tym samym czasie bowiem, gdy Wodzicki naradziwszy się z komitetem przystępował już do utworzenia gwardji narodowej i mianowania komisarzy bezpieczeństwa, postanowili także naczelnicy rewolucji, a między temi głównie Tyssowski, zaprowadzić stałe ów rząd rewolucyjny, który wedle instrukcji Mierosławskiego dotąd w projekcie tylko istniał i prowizorycznie funkcjonował. Ale nielatwe zaprawdę było to zadanie. Dla Kongresówki i zabranych prowincji niebył naznaczony żaden członek; reprezentant Poznańskiego został aresztowany w Poznaniu, a nakoniec pełnomocnik emigracji, Alecyato, opuścił jak wiemy już Kraków zaraz po wkroczeniu Austrjaków. Pozostali zatem tylko Tyssowski i Gorzkowski, i ci dwaj też naradziwszy się w pomieszkaniu Karola Rogawskiego i przybrawszy do siebie jeszcze Alexandra Grzegorzewskiego, właściciela dóbr z królestwa Polskiego, utworzyli rodzaj tryumwiratu, mianując sekretarzem jego Karola Rogawskiego. Napisano też zaraz protokół, oznajmiający całemu narodowi polskiemu utworzenie rządu rewolucyjnego, a oraz manifest, wzywający każdego Polaka do broni dla wyswobodzenia ojczyzny. (C. d. n.)

placą 171.50. Listy zastawne banku hypot. gal. placą 96 złr. Obligi pożyczki głodowej z r. 1866 placą 99.20. Srebro za 100 złr. placą 122.60.

Telegrafowany kurs wiedeński.

	złr.	kr.
Dnia 12. października.		
5% Metaliki	55	55
z procent. z maja i listopada	57	65
5% Pożyczka narodowa.	64	50
Losy pożyczki z roku 1860	81	30
Akcje banku wiedeńskiego	674	—
„ „ kredytowego	173	60
London. 10 funtów szterlingów	124	40
Srebro	122	50
Dukat pojedynczy	5	96

Cennik izby handl. lwowskiej,

	złr.	kr.
z dnia 11. października.		
Dukat holenderski	5 87	5 93
Dukat cesarski	5 94	5 99
Napoleon d'or	10 09	10 14
Półimperjał rosyjski	10 05	10 18
Rubel srebrny rosyjski	1 87	1 90
Rubel papierowy rosyjski	1 69	1 71
Talar pruski	1 82	1 85
Galic. listy zastaw. w. a.	78 75	79 42
Galic. listy zastaw. m. k.	82 96	83 35
Galic. obligacje idemniz.	65 —	65 75
Pożyczka narodowa	64 08	65 —
Akcje kolei żelaz. galic. bez kupon.	206 33	208 67
„ „ „ Czerniowieckiej	170 67	173 17

Ciągnięcie loterii lwowskiej z d. 12. października.

11 3 48 66 47

Przyjechali do Lwowa

dnia 11. października.

PP. hr. Komorowski W., z Dziewiętnik, hr. Zaleski A., z Polski, Raciborski F., z Zamojszcza, Ustrzycki W., z Zamiechowa, Skarbek-Borowski M., z Hurka, Jastrzębski K., z Kijowa, Bogdański E., z Zabłociec, Czajkowski W., z Świerza, Sękowski A., z Wojsławia, Wiśniowski K., z Hodowa, Zerygiewicz Jan, z Żewaczowa, Czerkas Ludwik i Podfilipski F., z Rosji, Zzawłowski Stan., z Bursza, Wartanowicz K., z Głuszkowa.

DO AMATORÓW HERBATY!

„Długoletnie podróże moje po wszystkich częściach świata, nastężyły mi sposobność dokładnego poznania i ocenienia prawdziwie dobrej i zdrowej Chińskiej Herbaty, którą w wielu miejscach chcą zastąpić różnymi surogatami, częstokroć nawet wpływającymi niekorzystnie na zdrowie, gdy właściwie szlachetny ten napój nie przyjmuje żadnych mieszanin, czego też Chińczycy najmocniej unikają.

Aby więc Szanowni P. T. Amatorowie na dal nie potrzebowali szukać dobrego gatunku Herbaty w obczyźnie, mam zaszczyt twierdzić tychże, że sprowadzam z pierwszych źródeł najlepsze gatunki Herbaty na różne ceny, poczynając od 3 do 10 złr. za funt.

Wszelkie przesyłki na prowincję najdokładniej się wykonują, biorącym na raz funtów 6 odsyłam franko a na 10 funtów odpuszczam rabat.

Z szacunkiem

KSAWERY GÓRSKI,

plac Katedralny, l. 31. na 1. piętrze.

298-2-6



10 gatunków Papug

gadających i niegadających i ptaków amerykańskich. **Pawie** różnego gatunku z obcych krajów, i **Kanarki** z gór Harcu, które różnemi głosami śpiewają. Dóm Kleina ulica syxtuska nr. 99.

J. Cukerkandel,

ptasznik we Lwowie.

302-1

Pod gwarancją rzetelności!

Dra Hartunga olejek z kory chin do konserwowania i upiększania włosów; w opieczonych w szkło ostemplowanych flaszczkach po 85 centów.

Dra Borchardta aromatyczne ziołowe mydło, do upiększenia i utrzymywania skóry, doświadczone we wszystkich wyrzutach skórnych; w opieczonych oryginalnych paczkach po 42 c.

Dra Berlinguiera aromatyczny wyskok koronny, jako wyborne pachnidło i woda do obmywania, pobudzająca i krzepiąca siły żywotne; flaszczka po 1 złr. 25 cent.

Profesora Dra Lindesa pomada z ziół w laskach, podnosi włosy i gładkość włosów i usposabia je do układania się; oryginal. laska 50 c.

Balsamiczne mydło oliwne odczyszcza i odświeża skórę, podnosi i utrzymuje ją w miękkości i gładkości; paczka po 35 cent.

Dra Berlinguiera środek do farbowania włosów, farbuję na czarno, brunatno i blond; w szkatułkach i z szczoteczkami 5 złr.

Dra Hartunga pomada z ziół, do przywrócenia i ożywienia porostu włosów w opieczonych w szkło ostemplowanych flaszczkach po 85 cent.

Dra Suina de Bontenarda aromatyczna pasta do zębów, najposzczepniejsza i najpewniejszy środek do utrzymania czystości zębów i dziąseł; w 1/4 i 1/2 paczkach po 70 i 35 cent.

Dra Berlinguiera olejek z korzeni ziołowych do wzmocnienia i utrzymania włosów na głowie i brodzie; flaszczka po 1 złr.

Dra Kocha bonbony ziołowe, uznane jako pewny środek domowy przeciw katarowi, chrypce, zadęgnięciu itp.; w oryginalnych paczkach po 70 i 35 cent.

W jedynie rzetelnej prawdziwości można powyższe przez swą jakość i właściwość w tutejszych stronach uznać artykuły, jedynie nabyć u **J. F. Kleina**, wdowy i **Gebhardta**, w aptece **Zyg. Ruckera** dawniej Tomanka, u **Fr. Schubutha**, w aptece **A. Berlinera** niegdyś Laneręgo i w aptece **Piotra Mikolascha** we Lwowie, jakoteż we wszystkich składach prowincjonalnych w Galicji.

111-14-29

Filia Banku angielsko - austriackiego

podaje do wiadomości, że poczynając od 1. sierpnia 1867 wydać

ASYGNATY KASOWE

tylko $3\frac{1}{2}\%$ z ośmiodniowym wypowiedzeniem

i wszystkie w obiegu będące

5, $4\frac{1}{2}$ i 4% z dniem powyższym na

$3\frac{1}{2}\%$ z ośmiodniowym wypowiedzeniem

się zmieniają.

211-8-2

Lampy ligroinowe!
Najtańszy sposób oświetlenia w domowym gospodarstwie
poleca również
LAMPY NAFTOWE
po cenach fabrycznych
Karol Neuman,
Lwów, plac Mariacki.



Nieomylnie i prędkie wytopienie

Szczurów i myszy

za pomocą c. k. uprzywilejowanej trucizny na myszy i szczury, w kształcie świecy.

Cena flaszeczki 50 cent.

Takowej niefałszowanej dostać można we Lwowie u pp. **Kostantego Iskierskiego, Adolfa Berlinera, Zygmunta Ruckera i Piotra Mikolascha**; w Tarnowie u **Józefa Jana i H. Koyl**.

285-2-12